

Podcast *Finanse bardzo osobiste*, odcinek 21

Data publikacji: 2016-03-24

link do opisu na blogu: <http://marciniwuc.com/fbo-021/>

## **FBO 021: Czas to pieniądz!**

### **Jak wycisnąć z życia więcej dzięki dobrej organizacji?**

**Rozmowa z Michałem Śliwińskim, twórcą Nozbe**

Cześć! Witam Was bardzo serdecznie w dwudziestym pierwszym odcinku podcastu *Finanse bardzo osobiste*. Dzisiaj porozmawiamy o mądrym i skutecznym zarządzaniu czasem oraz o dobrej organizacji. A dlaczego? Oczywiście dlatego że – jak głosi świetnie znane Wam powiedzenie – czas to pieniądz! Moim zdaniem w tym powiedzeniu naprawdę nie ma specjalnie dużo przesady. Bo zobaczcie: wykonując dla kogoś pracę, sprzedajemy nasz czas w zamian za pieniądze. Co więcej, jeżeli mądrze wykorzystujemy czas i robimy to z głową, to ma to ogromny wpływ na to, ile zarabiamy. Jeżeli poświęcamy czas na tworzenie rzeczy albo wykonywanie usług, które są wartościowe dla innych osób; rzeczy, za które inni ludzie będą chcieli nam zapłacić – to zarabiamy coraz więcej. A jeżeli poświęcamy czas na wykonywanie prostych czynności o niskiej wartości, w dodatku nie przykładamy się do tego, bo to np. „mało ambitne” zajęcie, to sami siebie skazujemy na bardzo niskie zarobki. Czas ma też ogromne znaczenie w inwestowaniu. Wiecie doskonale, że jeżeli mądrze inwestujecie, to czas znakomicie działa na naszą korzyść.

Ale czas to znacznie więcej niż pieniądze. Dla mnie to są wspaniałe chwile spędzone z żoną i z dziećmi, to są podróże w różne zakątki świata, to spotkania z inspirującymi ludźmi, to lektura ciekawych książek, to dzieła wybitnych artystów. Naprawdę jest tyle cudownych, wspaniałych, niesamowitych rzeczy, na które możemy poświęcić nasz czas, a my go czasami poświęcamy na bzdury...

Słuchajcie, w dzisiejszym świecie nasze tempo życia jest tak wysokie, że chyba każdy z Was ma wrażenie, że czasu jest za mało. Tak sobie mówimy: „Ech, gdybym tylko miał więcej czasu...”. Tak sobie wzdychamy, marząc o tym, co moglibyśmy zrobić, gdyby tego czasu było więcej.

Kilka lat temu natknąłem się na bardzo ciekawe spostrzeżenia, które sprawiły, że całkowicie zmieniłem, a w zasadzie zrewolucjonizowałem mój sposób wykorzystywania czasu. To były takie proste, ale do bólu prawdziwe obserwacje.

Pierwsza była taka: każdy z nas ma tyle samo czasu: 24 godziny na dobę. Ja, ty, twój prezes, człowiek bezdomny, człowiek bogaty. Każdy. Nie ma ani więcej, ani mniej. Po prostu wszyscy mamy tyle samo. I to właśnie różnice w tym, na co te 24 godziny przeznaczamy, z upływem lat kumulują się i decydują o tym, jak wygląda nasze życie.

A druga sprawa to takie stwierdzenie, że nigdy nie wystarczy nam czasu, żeby zrobić wszystko. Nie ma szans, bo zarówno nasze wewnętrzne dążenia albo inni ludzie nieustannie będą nam dokładać kolejnych zadań i nasza lista nigdy nie będzie pusta. Na szczęście to stwierdzenie ma kontynuację, drugą część, i całe brzmi tak: „Chociaż mamy za mało czasu, żeby zrobić wszystko, to mamy wystarczająco dużo czasu, by zrobić rzeczy najważniejsze”.

Te dwa krótkie spostrzeżenia sprawiły, że zamiast pędzić co sił i upychać w swoim planie dnia kolejne zadania, ja zdecydowanie zwolniłem tempo. Zacząłem rozumieć, że bycie zajęтым nie ma nic wspólnego z byciem efektywnym. Zdałem sobie też sprawę, że nie mogę ciągle odkładać marzeń na później. Moje życie jest tu i teraz. Nie wiem przecież, ile go jeszcze zostało, dlatego zdecydowałem, że znajdę czas dla mojej rodziny, że znajdę czas na podróż, że znajdę czas na sport, że znajdę czas na swój biznes. To oczywiście wymagało innych, dużo trudniejszych decyzji, a przede wszystkim wymagało rezygnacji z robienia pewnych rzeczy. Po prostu z takiej długiej listy zawodowych zadań zacząłem wybierać te, które naprawdę są ważne i które będą miały największy pozytywny wpływ na moją przyszłość. A cała reszta? Trudno. Opuuszczam. I tak nie zrobię wszystkiego. To oczywiście powoduje, że są osoby niezadowolone, że są ludzie, których zawodzę, ale trudno – nie ma innej opcji. Ja wiem, że muszę zrobić to, co najważniejsze.

Jakie są tego efekty? Powiem krótko: jestem bardzo szczęśliwym człowiekiem. Nie spieszę się, nie pędzę bez opamiętania. Naprawdę czerpię radość z każdego dnia i bardzo doceniam wszystko to, co mam. Ale to wcale nie było łatwe, bo wymagało nie tylko zdobycia wiedzy, ale wprowadzenia dyscypliny i przede wszystkim zmiany kilku nawyków. Nie wierzę w to, że wystarczy zmienić samo podejście albo sposób myślenia. Nie! Trzeba zmienić sposób działania, bo dopiero wtedy pojawiają się efekty.

W tym wszystkim bardzo pomogły mi trzy rzeczy: dwie książki i jedna aplikacja, o których dość często wspominam w różnych miejscach na blogu. Książki pewnie już znacie. To jest *Jedna rzecz* Gary’ego Kellera oraz *Getting Things Done* Davida Allena. Ich opis znajdziecie [w zakładce „Narzędzia” w sekcji „Polecane książki”](#) na moim blogu.

Natomiast aplikacja nazywa się Nozbe. W notatkach do tego podcinka podcastu opisuję ją bardziej szczegółowo. Pomysłodawcą, twórcą Nozbe jest Michał Śliwiński. To jest człowiek, który mieszka sobie na stałe w Hiszpanii i stamtąd prowadzi swoją firmę. Przedsiębiorca, którego fascynacja dobrą organizacją i mądrym sposobem wykorzystania czasu doprowadziła do zbudowania świetnego, odnoszącego sukcesu

biznesu, dzięki któremu Michał z powodzeniem może realizować swoje kolejne marzenia.

Dzisiaj właśnie z Michałem rozmawiam, a z tej rozmowy dowiedzie się, co jego zdaniem jest naprawdę ważne w zarządzaniu czasem i jak wycisnąć z życia więcej. Serdecznie zapraszam!

**Siedzę sobie właśnie w moim wielkim narożnym biurze o powierzchni 2 m<sup>2</sup> u góry w moim mieszkaniu w Polsce, a moim rozmówcą jest dzisiaj ktoś, kto przyleciał z kraju o dużo lepszym klimacie, czyli z Hiszpanii, ale nie Hiszpan, tylko Polak, i to jest Michał Śliwiński, szef i założyciel, pomysłodawca i człowiek, który rozwinął Nozbe. Cześć, Michale!**

Cześć, Marcin! Tak, właśnie przyleciałem do Modlina, a z lotnika – ModlinBusem, i jestem właśnie w Warszawie, w mieście, w którym zresztą mieszkałem przez jakiś czas, tak że bardzo się cieszę, że mogę tu u ciebie być.

**Okazało się, że niewiele brakowało, żebyśmy byli sąsiadami, bo mieszkałeś w podobnej okolicy, prawda?**

Dokładnie, mieszkałem bardzo blisko.

**Słuchajcie, dzisiaj odcinek na temat zarządzania czasem, bo coś jest jednak ważnego w powiedzeniu, że czas to pieniądz. Ja bardzo w to wierzę i dlatego właśnie takiemu tematowi chciałem ten odcinek poświęcić. Ale zanim przejdziemy do rozmowy, jeżeli ktoś z Was nie miał jeszcze okazji poznać Michała, to, Michał, proszę, opowiedz o tym, czym się zajmujesz i jak długo to robisz.**

No więc prowadzę Nozbe – aplikację do zarządzania czasem i projektami. Powstała w 2007 r., czyli 9 lat temu, jako aplikacja webowa. W tej chwili mamy już cały pakiet aplikacji – jest na Androida, na iPhone'a, na Maca, na Windowsa, nawet na Linuksa i na Windows Phone, tak że mamy na wszystkie platformy już właściwie. Ale zaczęło się od tego, że ja sam byłem wychowany na internecie i chciałem bardzo mieć biznes internetowy. Tak bardzo chciałem, że trzy razy mi się nie udało.

**No właśnie, bo z boku to może wyglądać, że to taki szybki sukces, teraz głośno jest o Nozbe, coraz więcej osób korzysta z Nozbe, ja też. I naprawdę, bez żadnego kadzenia, to jest aplikacja, która bardzo pozytywnie zmieniła moje życie – o tym jeszcze, jeśli nie opowiemy, to na pewno napiszę w niejednym wpisie. Ale powiedz, jak to wyglądało tak naprawdę: to wymaga jednak ciężkiej pracy.**

Tak, i ciekawe jest to, że w prowadzeniu biznesu i w ogóle wymyślaniu biznesu przeważnie najlepsze jest według mnie rozwiązanie problemu, z którym człowiek sam się spotyka. Ja miałem pomysł na kilka biznesów internetowych, one nie wypaliły, dlatego że moją motywacją było zarobić szybko pieniądze, a to nie jest dobra motywacja wbrew pozorom! I to nie jest tak, że to mówię, bo to tak ładnie brzmi. To jest po prostu prawda, dlatego że kiedy powstają pierwsze problemy, kiedy są sytuacje, kiedy trzeba zrobić coś więcej, bardziej od serca, to nagle brakuje nam motywacji, bo mieliśmy się szybko wzbogacić, a tu nagle ktoś nam kłody pod nogi wrzuca.

Tak było z moją motywacją niestety przed Nozbe. Nozbe powstało, dlatego że nagle zaczęło mi się powodzić w moim biznesie konsultingowym – pomagałem innym firmom sprzedawać przez internet – ale nie mogłem się zorganizować. Przeczytałem książkę Davida Allena *Getting Things Done*, szukałem narzędzia do tego, żadne mi nie pasowało, napisałem własne, zacząłem je rozwijać – spodobało mi się. Pokazałem innym – spodobało się. I potem reszta jest historią.

**I krok po kroku zbudowałeś potężny, można mówić, biznes, bo macie w tej chwili 300 000 użytkowników na całym świecie?**

Tak. Teraz jest ponad 20 osób w firmie, tak że to jest już ciekawa firma. I ciekawe jest to, jak ją prowadzimy, dlatego że nie mamy głównego biura, każdy ma właśnie tak jak ty tutaj: dwa na dwa, własne biuro domowe, i pracuje z domu na własnych zasadach.

**Michale, o Nozbe jeszcze porozmawiamy, ale chciałbym zacząć, prowokując cię. Ja też jestem entuzjastą zarządzania czasem, ja też staram się wszystko super zorganizować, ale tak szczerze: po co w ogóle bawić się w to całe planowanie czasu? Nie sądzisz, że tak jak powiedział kiedyś mój średnio zorganizowany kolega: „Planowanie czasu to trochę strata czasu”?**

No właśnie, to jest taka ciekawa sytuacja. David Allen w książce *Getting Things Done*, które zainspirowała Nozbe, bardzo promuje pomysł przeglądu cotygodniowego: żeby co tydzień przejrzeć swoje rzeczy i jakby co tydzień zorganizować się od nowa. I on właśnie tam mówi: mamy czas, żeby z godziny sobie obejrzeć film, mamy czas, żeby z godziny pogadać z kolegą albo koleżanką przy kawie, ale nie mamy czasu, żeby z godziny usiąść z samym sobą i swoimi sprawami i się zorganizować.

**Bo to nie jest takie proste! To jest praca, film to jednak przyjemność. Po co te 2 godziny poświęcać!**

No właśnie, a okazuje się, że jak poświęcimy te 2 godziny w tygodniu, to potem ten tydzień zupełnie inaczej wygląda.

**Inaczej, czyli jak?**

Czyli lepiej. Przede wszystkim zdajemy sobie sprawę, jak nam ostatni tydzień poszedł: co zrobiliśmy, czego nie zrobiliśmy i co przed nami. Podchodzimy bardziej realistycznie do tego, co możemy zrobić. Ja np. jestem strasznym optymistą i mnie zarządzanie czasem przywołuje do pionu, bo nagle widzę: „Chwila, chwila! Chciałbym zrobić to, to, to i to, ale doba ma 24 godziny, ja też jestem ojcem, mężem itd., więc chwila, chwila, ja tego wszystkiego nie dam rady zrobić, bo patrząc na to, co jeszcze mam innego zaplanowanego, co mam w kalendarzu itd., widzę, że nie wszystko jest do zrobienia”. I to powoduje, u mnie przynajmniej, taki – ładnie się to nazywa po angielsku – *reality check*. Nagle sprawdzam: chwila, chwila, nie wszystko można zrobić.

Więc ja uważam, że musimy mieć czas, żeby się zorganizować, bo jeśli nie poświęcimy sobie tego czasu, to ludzie nam zorganizują czas. Nie ma problemu: wszyscy inni chętnie nam zorganizują czas. Pytanie, czy po latach się nie obudzimy w sytuacji: co się stało? Czemu ostatnie lata żyłem/żyłam pod dyktando innych osób?

**Czyli albo to ty decydujesz, jak będzie wyglądało twoje życie, bo zarządzasz świadomie swoim czasem, albo po prostu reagujesz na żądania innych odnośnie do tego, na co masz poświęcić czas, i po jakimś czasie nie jesteś tam, gdzie chciałbyś być.**

Dokładnie! I tak można spędzić dużo czasu: reagując. Ale to właśnie powoduje, że nie idziemy do przodu tam, gdzie my byśmy chcieli iść.

**I co ciekawe, w końcu wszyscy mamy tyle samo czasu: 24 godziny na dobę. I ja mam naprawdę takie podejście, że bardzo często różnice między ludźmi wynikają tylko z tego, jak u nich te konkretne 24 godziny wyglądają.**

Tak. Richard Branson, Steve Jobs, Bill Gates, Warren Buffett – wszyscy mają tyle samo czasu. Marcin Iwuć, Michał Śliwiński mają tyle samo czasu.

**Malkontent jakiś powie: „No tak, ale oni mają dużo pieniędzy, to mają dużo czasu”.**

Ale pieniędzy nikt im nie dał. Żadna z tych osób nie dostała majątku po kimś, tylko sami się dorobili. To – znowu – jest wybór tego, czym się zajmujesz. Przed tym podcastem rozmawialiśmy o książkach, m.in. właśnie o książce *One Thing*, która, widzę, u ciebie leży. Oni wybrali właśnie sobie tą rzecz, którą chcą się zająć, oni wiedzieli, co mają zrobić, żeby pójść do przodu.

Ja sam podczas rozwijania firmy – w tej chwili mam dwadzieścia parę osób w firmie – miałem taki moment rok temu, kiedy nagle zauważyłem, że tydzień po tygodniu tylko reaguję na rzeczy. Że wszystko dzieje się poza mną, że tylko reaguję, tylko komuś pomagam, ale nie mam w ogóle czasu na coś dla siebie. I to był moment, kiedy stwierdziłem, że muszę uporządkować tydzień. Podzieliłem go sobie na dni, kiedy

robię jedną rzecz, drugą, trzecią, i zawsze mam kilka godzin z rana – o tym będziemy jeszcze rozmawiać – kiedy mam pracę tylko dla siebie i wyłączam się od zespołu – tylko po to, żeby mieć czas na moje rzeczy.

**Zanim przejdziemy do szczegółów, chciałem podrażnić samą metodologię *Getting Things Done*, bo na niej niejako opiera się Nozbe...**

Tak.

**Jeszcze więc jeden argument przeciwników planowania: planowanie zabija spontaniczność, sprawia, że życie jest mało ciekawe, że jest nuda. Co ty na to?**

Jako wydawca „Productive! Magazine” – mam taki magazyn, „Magazyn Produktywności” – mam okazję gadać z osobami, które są świetnie zorganizowane, są naprawdę niezłe, i jedną z takich osób, której jestem wielkim fanem, jest pani Laura Stock. Ona jest po prostu megababeczka, bardzo fajna. I właśnie ona powiedziała mi o tym, że mają z mężem co tydzień w sobotę randkę między godziną taką a taką. Jak tylko komukolwiek o tym mówi, to wszyscy: „Łee! W tym samym czasie? To jest nudne! To w ogóle wpisane w kalendarzu? W ogóle o co chodzi?”. I w tym momencie ona pyta się tej osoby: „OK, to powiedz mi: kiedy ostatnio byłaś ze swoim mężem na randce?”. I w tym momencie jest cisza! „No... właściwie... pół roku temu to byliśmy w kinie chyba...” Okazało się, że właśnie dzięki temu, że mają wpisane to w kalendarzu, oni przygotowują sobie dzień, a co na randce już się dzieje, to jest to spontaniczne. Mogą sobie pozwolić na spontaniczność na samej randce, bo mają czas wygospodarowany dla siebie i są razem.

To właśnie jest to, czym jest zarządzanie czasem: to nie jest tak, że ja nie jestem wtedy kreatywny albo że jestem niespontaniczny. Właśnie dzięki temu, że mam pewne rzeczy odpowiednio ustawione, to potem, kiedy mam coś zrobić, mój cały umysł jest skupiony tylko na tym. Nie myślę o sprawach, które gdzieś tam latają po głowie do zrobienia później – to jest uporządkowane, bo to jest w moim systemie i o tym nie zapomnę. Dzięki temu mój umysł jest wykorzystywany kreatywny i może być spontaniczny w tym momencie.

**Mówiąc krótko, bardzo dobra porada dla facetów, ja to stosuję, podejrzalem to u kolegi: panowie, wpiszcie sobie w kalendarz, przynajmniej raz w miesiącu, danego dnia: „spontanicznie kupić żonie kwiaty”.**

Dokładnie!

**Wtedy od razu wszystko będzie wyglądało dużo, dużo lepiej.**

Tak jest.

**Mój początek z książką *Getting Things Done* był trochę dziwny, bo po kilkunastu stronach ją odłożyłem, stwierdzając, że to jest o jakichś**

szczegółikach, pierdólkach, nie wiadomo, o co chodzi. Dopiero po jakimś czasie, kiedy już zacząłem robić swój biznes i naprawdę potrzebowałem się zorganizować lepiej niż do tej pory, zacząłem tę metodologię studiować, wchłonałem ją, przetłumaczyłem ją na język codziennego życia i wprowadziłem nawyki, które pozwoliły mi działać. Wyjaśnijmy dokładnie, o co w całym tym *Getting Things Done* chodzi. Na jakie punkty twoim zdaniem warto zwrócić uwagę?

Czytałem wiele książek o zarządzaniu czasem, zanim *Getting Things Done* do mnie przemówiło. Ja byłem wielkim fanem Stephena Coveya i innych książek, ale one były dla mnie za bardzo górnolotne: co jest twoją misją w życiu itd. W momencie kiedy jesteś po studiach i nie wiesz, co masz ze sobą zrobić, to takie pytania są nie na miejscu, bo nie wiesz, co chcesz od życia. Wtedy właśnie David Allen wkroczył z tą swoją praktyczną wiedzą, która mówi, od czego zacząć po prostu, żeby wejść w jakiś rytm. Najważniejszą rzeczą dla mnie było to, żeby zrozumieć, że trzeba po prostu opróżnić umysł, że umysł nie służy do trzymania informacji. Umysł służy do kreatywnego myślenia. Trzymanie informacji powinno odbywać się poza umysłem.

**Czyli nie powinniśmy się starać o wszystkim pamiętać, nie wrzucać sobie do głowy tych wszystkich spraw, które trzeba załatwić, tylko to wszystko wyrzucić gdzieś poza głowę.**

Tak. Ciekawe jest to, że umysł po prostu zupełnie nie rozumie czasoprzestrzeni. Jeżeli o czymś myślisz, to umysł ci przypomina o tym nie w tym momencie, kiedy trzeba, w odróżnieniu od Nozbe, który ci przypomni, kiedy zdefiniujesz, że ma ci o tym przypomnieć. Natomiast jeżeli zapamiętasz o tym w umyśle, to albo zapomnisz o tym, albo przypomni ci o tym po fakcie albo przed faktem kilka razy, kiedy zupełnie cię to nie interesuje. I to była dla mnie taka podstawowa sprawa.

Zresztą na szkoleniu u Davida Allena to jest pierwsza rzecz, którą on każe robić: bierzesz kartkę i spisujesz wszystko, co masz w głowie. Jak to spiszysz, po pierwsze, widzisz, ile tego jest, a po drugie, nagle dociera do ciebie, że to nie były trzy rzeczy na krzyż, tylko jest tego mnóstwo i myślimy o tym wszystkim. Te rzeczy zaprzatają nam głowę. To był dla mnie początek *Getting Things Done*: że jak spiszysz wszystko, o czym myślisz, nagle masz jasność, nagle nie czujesz się zobowiązany trzymać tego w umyśle, bo masz napisane na kartce.

**Czyli chodzi o wyrzucenie wszystkich możliwych spraw z każdego obszaru naszego życia, prawda? Czyli nie tylko pracy, ale także wszystkich rzeczy prywatnych, typu: wymienić żarówkę, naprawić drzwi do garażu, wymienić opony itd.**

Tak że sprawa jest właśnie taka, że myślimy, że pamiętamy o wszystkim, że wszystko jest OK, ale w momencie kiedy to wyrzucimy z siebie, okazuje się inaczej. To jest pierwsza sprawa.

Druga rzecz, która mi się podobała, to zasada 2 minut. Jak coś masz załatwić w 2 minuty, to nie zapisujesz sobie zadania w Nozbe, nie zapisujesz, że trzeba zrobić to i to. Bo rzeczywiście wtedy stracisz więcej czasu na zapisanie tego w swoim systemie niż na zrobienie tego. Więc po prostu zrób to i koniec. To był dla mnie taki klucz do sukcesu, jeśli chodzi o maile. Ktoś np. napisał mi maila i ja od razu wiedziałem, co mam mu odpisać, ale: „A, to odpiszę mu później”. Nie, nie! Odpisz teraz i nie rób mu eseju, skoro wiesz dokładnie, co chcesz mu napisać. Napisz krótko: „Tak, tak, dzięki, cześć”. I nagle okazało się, że wiele maili tak właśnie zostało załatwionych.

**I w ten sposób odpada nam już dużo rzeczy z listy. Po pierwsze, po jej przeglądzie nabieramy nawyku, żeby te wszystkie rzeczy, które zajmą 2 minuty lub krócej, robić od razu. Po drugie, na pewno zobaczymy też na liście szereg rzeczy, których być może robić nie warto. Wtedy z czystym sumieniem podejmujemy decyzje, że to zrobimy sobie kiedyś i wrzucamy do zupełnie innej zakładki.**

Tak, ale tutaj ostrzegam jeszcze, bo problem jest taki – przynajmniej u mnie tak jest... Moja żona jest prawnikiem i jest takie słynne powiedzenie w Stanach: „Cokolwiek powiesz, może zostać wykorzystane przeciwko tobie”. U mnie tak jest: że zostanie wykorzystane przeciwko tobie. Moja żona, jak się dowiedziała o zasadzie 2 minut, jak rano wstaliśmy któregoś dnia i nie chciałem pościelić łóżka, mówi: „Michał, dwie minuty!”. Nie miałem opcji! [śmiech]

**My wprowadziliśmy zasadę, że kto pierwszy wstaje, ten jest zwolniony ze składania łóżka, więc dzięki temu, jak tylko zadzwoni budzik, są wyścigi, kto pierwszy wstanie. Ale, owszem, zasada 2 minut powoduje, że nie ma sensu zostawiać tego łóżka do południa.**

I tu jest dodatkowy taki trik ciekawy, że jak się pościeli łóżko, to człowiek ma wrażenie, że już coś zrobił, jest takie wewnętrzne zwycięstwo: „O, właśnie coś wykonałem”. I to jest też fajna sprawa. W Nozbe to zastosowaliśmy: jak zadanie w Nozbe zostanie zrobione, to ono łąduje na dole listy, ale ciągle jest na liście, do końca dnia. Na koniec dnia lista jest resetowana, ale idea jest taka – zauważyłem to, jak tworzyłem pierwszą wersję Nozbe – że jeśli te zadania znikają, to na koniec dnia miałem wrażenie, że nic nie zrobiłem. Byłem wobec siebie dosyć srogim i myślałem sobie: „Kurczę, ciągle mam jeszcze jakieś rzeczy do zrobienia”. A okazało się, że jak zostawiłem to, to na koniec dnia widziałem: „OK, nie zrobiłem wszystkiego, ale zrobiłem tyle rzeczy!”.

**Tak, jest poczucie spełnienia i faktycznie widać, że robimy postęp. To odhaczanie zadań to jest bardzo ważna sprawa. Często mówimy, że pracujemy**



nad tym projektem, nad innym, a tak naprawdę nie jesteśmy w stanie realizować projektu, tylko wykonujemy konkretne zadania. Powiesz trochę więcej o tym, jak to w *Getting Things Done* działa?

Tak, w *Getting Things Done* David Allen powiedział: jeżeli jakieś zadanie wymaga więcej niż jednego kroku, to już nie jest zadaniem, jest projektem. I czasami rzeczy, o których myśleliśmy, że wcale nie są projektami, są projektami! Na przykład mój przyjazd tutaj i nagranie to nie było jedno zadanie dla ciebie, to był projekt cały.

No tak, przede wszystkim kontakt z tobą, później przygotowanie, zaplanowanie wszystkiego, później będzie oczywiście obróbka itd. Jak najbardziej jest to projekt, który zresztą jest zdefiniowany w Nozbe i czeka na realizację.

Michał, jeszcze jedna rzecz: ja miałem wrażenie po przeczytaniu *Getting Things Done*, że tam jest nastawienie na maksymalną efektywność rozumianą jako: zrobić jak najwięcej rzeczy w możliwie krótkim czasie w sposób efektywny. Gdzie w tym wszystkim jest ta priorytetyzacja? Wiadomo, że wszystkiego zrobić nie zdążymy, więc trzeba zadbać o to, żeby zrobić przynajmniej te rzeczy, które są najważniejsze, które najbardziej posuną nas do przodu. Jak to w praktyce najlepiej stosować?

Mnie się wydaje, że z jednej strony *Getting Things Done* fajnie uczy załatwiania tych spraw, bycia efektywnym, ale z pomocą przychodzi nam taka książka jak *The One Thing*, ale nie tylko. Taka słynna historia... Na pewno wielu słuchaczy ją zna, ale i tak ją przywołam, bo jest po prostu świetna. Jakiś profesor kiedyś tłumaczył studentom: do szklanki włożył duże kamienie, weszły trzy kamienie. Potem włożył mniejsze kamienie i weszło ileś tam. Potem włożył jeszcze mniejsze i na koniec piasek. I pyta: „Dlaczego w tej kolejności włożył?”. „No, bo tak wyszło”. „Nie! Dlatego że jak najpierw bym wysypał piasek, to na te duże kamienie by nie było miejsca”.

**A te duże kamienie to są właśnie te ważne, kluczowe dla naszego życia sprawy. Jeśli zapchamy sobie dzień rzeczami mało ważnymi, to nigdy nie znajdziemy na nie czasu.**

Jest taka fajna książka Briana Tracy'ego *Eat That Frog*, czyli *Zjedz tę żabę*. Właśnie m.in. o tym ona jest: że rano trzeba zacząć dzień od tych najważniejszych spraw. I m.in. dlatego w swojej pracy robię tak, że z rana mam czas dla siebie, kiedy robię te rzeczy moje, dla mnie najważniejsze, i dopiero później jestem obecny dla zespołu i działam z nimi. Jeżeli tego nie zrobię, to potem dzień mi błyskawicznie umyka.

No właśnie, bo ty, Michał, pracujesz w bardzo nietypowy sposób: zarządzasz własną firmą, w dodatku w sposób wirtualny: mieszkasz w Hiszpanii, większość twoich pracowników mieszka w Polsce, prawda?

Tak, ale są jeszcze we Francji, w Niemczech, na Tajwanie...

**A jednocześnie tworzycie zgrany zespół. Więc jak wygląda twój typowy dzień? Jestem ciekawy, czy jesteś tak zorganizowany jak ta idea, o której mówisz.**

No właśnie – poniekąd tak. U mnie każdy dzień ma jakby inny temat. Poniedziałek to jest dla mnie taki dzień administracyjny, czyli kiedy jestem szefem firmy i robię sprawy firmowe. Wtorek to dzień na marketing, środa – na produkt, czwartek – dzień na pisanie, piątek – na spotkania.

**Dzięki temu w każdym takim dniu możesz skoncentrować się maksymalnie na tym konkretnym obszarze, nie rozpraszać się innymi sprawami?**

Dokładnie. I np. we wtorek, kiedy mam marketing, nie mam wyrzutów sumienia, że nie robię czegoś jako szef firmy, dlatego że to dzień na marketing, więc powinienem robić rzeczy marketingowe. To bardzo mi pomaga.

A tak naprawdę dzień u mnie wygląda tak, że wstaję o siódmej rano i mam swoją poranną rutynę, m.in. zapisuję rzeczy w pamiętniczku, to bardzo pomaga. Mam taki szablon, bardzo fajna praca, o tym piszę m.in. na moim blogu. Więc mam całą taką rutynę poranną, po czym budzę moje dwie dziewczyny, moje dwie córeczki, przygotowuję je do szkoły i zawożę je do szkoły. O dziewiętej wracam ze szkoły i biorę się do roboty. Pracuję do ok. dwunastej nad tymi moimi dużymi rzeczami, nad tymi moimi kamieniami.

**Czy tak jak jest to opisane w książce *Jedna rzecz*, odcinasz się wtedy od komunikacji, maili i innych rzeczy? Czy to faktycznie jest czas tylko dla ciebie, kiedy możesz się poświęcić wyłącznie tej jednej rzeczy?**

Od maili się już dawno odciąłem, dlatego że na maile podpowiada moja asystentka, więc maile u mnie łądują jako taski.

**No i teraz każdy podsumuje: „No tak, jemu to jest łatwiej. To jak ja mam to wdrożyć w życie, kiedy nie mam asystentki?”.**

No właśnie jak nie miałem asystentki, to do dwunastej nie sprawdzałem maili. Nie trzeba mieć asystentki, żeby tak właśnie robić. Nawet chyba czata zamykam firmowego – mamy go na Slacku. A jeśli mam otwartego, to go nie sprawdzam, mam go na innym pulpicie jakby.

**Czyli dbasz o to, żeby jednak nic cię nie rozpraszało?**

Tak, bardzo pilnuję tego. Około dwunastej mam takiego snacka, takie mało co nieco. Ja właściwie co trzy godziny jestem głodny, więc muszę często jeść. Dzięki temu też trzymam fason.

**Michał uprawia taki trochę niewinny sport relaksacyjny: przeciętnie cztery razy w roku startuje w triathlonie, więc pewnie nieprzypadkowo jest głodny co trzy godziny.**

Tak. No więc o dwunastej mam przekąskę i wtedy już włączam się do zespołu, wtedy częściej odpowiadam na wiadomości, patrzę, co nowego ma dla mnie asystentka, tego typu tematy. I potem około drugiej-trzeciej, w zależności od dnia, mam godzinę treningu: albo idę sobie pobiegać, albo idę na rower, albo se poćwiczę, albo idę popływać – w zależności od dnia. Później obiad, po obiedzie jeszcze trochę popracuję i około piątej odbieram moje maluchy ze szkoły.

**A dużo pracujesz dzisiaj? I jak to wyglądało na początku Nozbe?**

Moje odkrycie z ostatniego czasu jest takie, że nie ilość godzin pracy, ale jakość pracy to jest podstawa. Ostatnio pracuję od 7 do 8 godzin dziennie – takiej „pracy pracy”.

**To prawie jak na etacie, Michał!**

Ale udaje mi się nawet czasami do 6 godzin zejść, ale przeważnie to są dobre godziny, dobrej wartościowej pracy, a nie: czytam Facebooka, czytam wiadomości itd. i czas płynie... Ja mierzę tego typu pracę. Wszystkich dla mnie innych spraw, jak social media, nie wliczam do czasu pracy – przeważnie zajmuję się takimi rzeczami pod wieczór. Jak ktoś mnie obserwuje na blogu, to widzi, że moje wpisy idą właśnie wieczorem polskiego czasu, bo wtedy kończę jakiś wpis albo przygotowuję go do puszczania. Udaje mi się to dzięki temu, że jestem bardzo skupiony na konkretnych celach i je realizuję.

Wiadomo, gdy rozkręcałem firmę, było dużo więcej pracy i dużo więcej godzin siedziałem – śmiałem się, że miałem dwa etaty, gdy zaczynałem Nozbe, dlatego że on był moim projektem pobocznym – robiłem go jakby dla sportu. Przez pierwszy rok prowadzenia po uruchomieniu Nozbe nie był dla mnie *full time* zajęciem – dopiero po roku stwierdziłem, że jest fajny, przynosi pieniądze podobne, jakie dostaję z mojej normalnej pracy, i stwierdziłem: „OK, weźmy się za Nozbe”. To było tak, że na szczęście wtedy moja żona pracowała w kancelarii – i pracowała 12 godzin dziennie, więc co innego mi zostało [śmiech]? Siedziałem w domu i pracowałem – do czwartej z moimi ówczesnymi klientami, a po szesnastej zakładałem badge’a, smycz z napisem: „Michael Sliwiński, CEO Nozbe”, tak żeby poczuć się lepiej, i sobie tak pracowałem.

**Ale faktycznie tak się przebierałeś?**

Tak, to był dla mnie taki sygnał, że zmieniam biuro albo styl – to, nad czym pracuję.

**Michał, jesteś aktywny na bardzo wielu polach: rozwijasz firmę, prowadzisz blog, o którym będę chciał, żebyś zaraz jeszcze troszkę powiedział. Jesteś**

**hiperaktywny – skąd czerpiesz energię i inspirację do tak intensywnego działania?**

Będzie brzmiało bardzo banalnie, ale jeśli się lubi to, co się robi, to lubi się to robić. Napisałem fajny wpis na swoim blogu, że jest pięć rzeczy, które lubię w mojej pracy:

Lubię to, co robię.

Lubię to, dla kogo to robię, czyli moich klientów, bo naprawdę, użytkownicy Nozbe – ty, Marcin, i wielu innych – uwielbiam z nimi współpracować, bo to rewelacja – nawet gdy są na mnie źli, bo coś nie tak działa, jak by im się podobało, to i tak pracowanie z moimi klientami jest super.

Lubię to, z kim to robię, bo mamy fajny zespół w Nozbe – i to zespół dwudziestu paru osób, które pracują z domu – jesteśmy bardzo zgrani. W tej chwili jestem tutaj u ciebie, dlatego że zaraz idziemy na spotkanie naszego całego zespołu – wszyscy zjeżdżamy się do Sopotu, tu, w jedno miejsce, i będziemy się integrować, pracować razem, brainstormować – wszystko przez tydzień. Nie możemy się doczekać, żeby się zobaczyć.

Lubię też, gdzie to robię – czyli że robię to na odległość, w miejscu, w którym chcę mieszkać. Każdy z nas mieszka tam, gdzie chce – nie musimy mieć biura, szklanych okien i tego wszystkiego.

Piąta sprawa: lubię pieniądze, za które to robię – wiadomo, trzeba trochę zarabiać i zarabiamy fajne pieniądze w Nozbe, więc kolejny plus. To powoduje, że codziennie mam motywację, żeby działać – sam wiesz, jak pracujesz teraz sam – powiedz w ogóle, skąd ty masz motywację do pracy?

**Mógłbym wymienić tych samych pięć rzeczy, mimo że jestem ciągle na innym etapie, ale faktycznie, uwielbiam to, co robię, sprawia mi to ogromną frajdę, widzę postęp, więc po prostu – chcesz to dalej rozwijać, czujesz, że robisz coś dobrego i wartościowego.**

**Wiemy, jak pracujesz, wiemy też, skąd czerpiesz inspirację – a jak się relaksujesz?**

Jeżeli chodzi o relaksowanie się, jest kilka rzeczy: przede wszystkim, wbrew pozorom, te moje triatlony – uprawianie sportu – to czas, żeby się odciąć. O tej 14 czy 15 po prostu mam dość, bo kilka godzin takiej ostrej, intensywnej pracy i człowiek wymięka, mózg zaczyna parować.

**Nie ma sensu tak naprawdę bez przerwy długo pracować, bo spada efektywność – zaczynamy tracić czas, pomimo że pracujemy.**

Zaczynasz czuć, że patrzysz bezsensownie w monitor. Pierwsza sprawa: mogę pójść pobiegać czy pojeździć na rowerze – a mieszkam w miejscu, gdzie jest ciepłutko, przyjemnie i fajnie uprawia się te sporty – oprócz tego słucham przy okazji audiobooka albo podcastu. W tym momencie wchodzę w inny świat i odpoczywam mentalnie, a oprócz tego dostaję zastrzyk endorfin, a to najlepszy narkotyk na świecie – polecam. To jedna rzecz – to naprawdę daje mi relaks.

Inna sprawa jest taka, że wbrew pozorom, spontanicznie czy nie, ja w weekendy nie pracuję, mam je dla rodziny i wtedy potrafimy się z dziećmi czy z żoną byczyć, gdzieś pojechać – i to dla mnie najlepszy relaks, bo jednak mam rodzinę, wiem, dla kogo to robię, dla kogo pracuję. Potrafimy się relaksować.

**Przyszło mi teraz do głowy takie pytanie. Ja już teraz też pracuję tylko dla siebie – ty też rozwijasz swoją firmę, mamy zupełnie elastyczny czas pracy, ale bardzo wielu naszych słuchaczy pracuje w tym trybie od 9 do 17, w konkretnie wyznaczonych godzinach – nie wszędzie masz taką elastyczność. Jak w takiej sytuacji mądrze podejść do zarządzania czasem? Jak wycisnąć z tego życia jak najwięcej?**

Jest dużo sposobów – zależy od tego, co chcemy osiągnąć. Polecam słuchanie takiego pana: Michaela Hyatta – to mój mentor, dobry przyjaciel, bardzo fajny facet. Opowiadał, jak on, będąc szefem dużej firmy, znalazł czas na pisanie swojego bloga – rano wstawał wcześniej czy wieczorem pracował. Ale raczej wstawał wcześniej – specjalnie, żeby rano pierwsze swoje najlepsze godziny, najbardziej produktywne, wykorzystać na to, co najbardziej lubi, bo wiedział, że kiedyś chciałby przestać pracować w ten sposób – chciałby mieć własną platformę, bloga, własny biznes. I teraz ma i robi to niesamowicie dobrze. Można robić w ten sposób. Tak samo kwestia pracy w biurze – ja sam wiem po żonie, bo ona pracuje na etacie i pracowała tak też w Warszawie, że czasem niestety jest oczekiwanie społeczne siedzenia, odbębnienia godzin, co jest zupełnie bez sensu, bo to nie znaczy, że tyle godzin pracujemy efektywnie – już o tym gadaliśmy, że nie. Wtedy też właśnie kwestia tego, jak to pogodzić.

**Ale jest coś w tej pracy – musisz po prostu od 9 do 17 swoje wysiedzieć. Jak pracować, co robić? Co ty robisz jako osoba, która dla mnie jest guru od tych spraw, jak sensownie zarządzać sobą w czasie? Jak to najlepiej zorganizować?**

Myszę, że, podobnie jak to, o czym mówimy, po pierwsze: unikać 38 000 spotkań – tego typu rzeczy, podstawowe sprawy. Zacząć dzień normalnie, od najważniejszych rzeczy.

**W pracy też mamy jednak zadania ważniejsze i mniej ważne.**

Tak – i co więcej: „wychować” sobie ludzi trochę, bo da się wbrew pozorom, żeby były odpowiednie oczekiwania: „Nie przychodź do mnie o tej godzinie, bo teraz coś robię”

albo: „Pogadajmy o tym później”, albo: „Ustalmy czas, kiedy się spotkamy i to omówimy”, a nie: „Przychodzę do ciebie, bo jesteś koło mnie”. W samej pracy możemy tego samego typu zasady stosować, jakie my stosujemy dla siebie – oczywiście jesteśmy trochę bardziej ograniczeni, bo wiadomo: przyjdzie szef i wymaga, ale umówmy się: nie za każdym razem szef przychodzi i wymaga. Wydaje mi się, że można, i widzę po ludziach, z którymi rozmawiam, że można sobie ten czas pracy inaczej ustawić.

Co więcej: ja jako pracodawca – przynajmniej powiem za siebie – bardzo lubię osoby, które myślą wbrew pozorom – wiem, że to bardzo rewolucyjne podejście, żeby powiedzieć, że niektórzy myślą. Co więcej: traktuję moich pracowników jak dorosłe osoby – to rewolucyjna sprawa [śmiech].

**Mój mentor mówił, że jeśli chcesz odnieść sukces w życiu, to musisz mieć pewność, że zatrudniasz ludzi mądrzejszych od siebie.**

Dokładnie tak. Spytajcie moich programistów, jak dobrze programuję – a w końcu napisałem pierwszą wersję Nozbe – dużo gorzej niż moi programiści.

Kwestia jest tego typu, że pracodawcy – a przynajmniej dobrzy szefowie – lubią osoby, które się wybijają, które wnoszą coś od siebie, pokazują pomysły, wykazują inicjatywę – nawet jeśli musisz pracować w tej pracy od 9 do 17, to wykaż inicjatywę, zastanów się, co cię kręci w tej pracy – czy jest coś, co cię bardziej kręci niż mniej, i zastanów się, czy możesz swoją karierą tak pokierować, żeby więcej robić tego, co cię kręci, a mniej tego, co cię nie kręci. Może się okazać, że myślisz sobie, że się nie da, a może się okazać, że się da i można tak pokierować tym wszystkim, że jest potrzeba na coś, co może być trochę bardziej nietuzinkowe.

Znam osoby na etacie, które są bardzo zadowolone ze swojej pracy właśnie dzięki temu, że odnalazły się w tym i stwierdziły, że nie muszą biernie przyjmować tego, co dostają, i tylko to robić, ale mogą zacząć wychodzić z inicjatywą i to jest doceniane, a nie ubijane.

**Michał, rozmawiamy o tym i obaj jesteśmy pasjonatami zarządzania czasem. Słuchajcie, ja Wam powiem jedno: to po prostu działa. Dlatego tak bardzo mi zależało, żeby nagrać podcast z Michałem, bo on jest żywym, chodzącym przykładem człowieka, który nie tylko mówi o tym, jak zarządzać czasem, ale robi to w praktyce i z sukcesem rozwija firmę, która ma już 300 000 użytkowników na całym świecie i ciągle się powiększa. Jeżeli nie korzystaliście z Nozbe, to naprawdę warto po pierwsze zapoznać się trochę z podstawami tej metodologii *Getting Things Done* – i polecam Wam też kurs na YouTube, który Michał nakręcił. Opowiesz, Michał, o tym?**

Nagrałem go kilka lat temu, ale to, co tam jest, jak najbardziej ciągle jest aktualne. „10 kroków do maksymalnej produktywności” – tak nazwałem ten kurs.

**O, ja mam podobny kurs: 10 kroków w finansach [śmiech].**

Tam opowiadam o tych wszystkich rzeczach – o inboxie, opróżnianiu umysłu, o projektach, kategoriach – polecam. To darmowy kurs, 5 minut każda lekcja, więc to nie jest strasznie długo, a osoby, które ten kurs przeszły, były bardzo zadowolone i lepiej sobie poradziły z tym wszystkim.

**I samo Nozbe jest również aplikacją, którą możecie spokojnie wypróbować przez 30 dni zupełnie za darmo, i moim zdaniem ten czas pozwoli Wam na to, żeby świetnie się zorientować, jak bardzo ta aplikacja pomaga w organizacji życia i czasu – a jeżeli chcielibyście zdecydować się na zakup Nozbe, to z dziesięcioprocentową zniżką będziecie mogli to zrobić, korzystając z linku na moim blogu.**

**Michał, gdyby ktoś nas posłuchał i stwierdził: „No dobra, to trzeba się wziąć, trzeba ruszyć głową, ruszyć tyłek – chcę coś zmienić, chcę zacząć zarządzać swoim czasem”, jaki powinien być ten pierwszy krok?**

Z mojego punktu widzenia najlepiej założyć konto na Nozbe na 30 dni [śmiech], najpierw wejść do tego inboxa – ale nawet jeżeli nie Nozbe: wziąć kartkę i taka sama zasada: spisać te wszystkie rzeczy, które mamy w głowie – od tego bym zaczął. Gdyby ta osoba używała Nozbe, to tylko ten inbox: każda sprawa – osobne zadanie.

**Czyli nasza skrzynka podstawowa – inbox – skrzynka spraw przychodzących, do której wrzucamy każdą jedną myśl, która przychodzi nam do głowy. Ja osobiście robię to, wypisując sobie na żółtych karteczkach, i jedną po drugiej wrzucam do mojego triala i przeglądam, żeby potem wrzucać do Nozbe te rzeczy po jednym przeglądzie. Co dalej?**

Jako że trial Nozbe trwa 30 dni, więc jest czas, żeby przez pierwszy tydzień tylko tam wpisywać zadania i zadania ważne, którymi chcemy zająć się teraz, gwiazdkować i wtedy w widoku gwiazdki, priorytetów skupić się tylko na realizacji tych zadań. Dopiero po jakimś czasie, po kilku dniach, gdy już człowiek opanuje trochę ten temat, wejdzie w nawyk wypisywania tych rzeczy, a nie trzymania ich w głowie, zacząć powoli zastanawiać się, czy niektóre zadania można by grupować w projekty, i potem powoli oswajać się z systemem – mamy fajny tutorial po polsku, czyli ten kurs. Na początku najprościej: jedna lista zadań, gwiazdka – od tego się zaczyna: wpaść w ten temat *Getting Things Done*, że nie trzymamy rzeczy w głowie.

**Tak jest, wyrzucamy wszystko z głowy, bo umysł nie jest od tego, żeby pamiętać o rzeczach, tylko do tego, żeby kreatywnie myśleć, jak te rzeczy zrobić dobrze.**

Tak. W Nozbe jest takie coś – i tu często osoby się dziwią czemu – konto Nozbe Pro dla dwóch osób, to znaczy od razu można zaprosić drugą osobę. Dużo osób mówi: „Nie, ja chcę sam używać, chcę mieć taniej, tylko dla jednej osoby”, ale my specjalnie dajemy

od razu dwie osoby na dzień dobry i przy tym się upieramy, dlatego że warto zaprosić do Nozbe swoją żonę, partnera, współnika – warto stworzyć własny projekt i tę osobę do tego projektu zaprosić i współdzielić projekt i zadania – bo nagle mamy kogoś, kto może nam pomóc się zorganizować, ogarnąć się – to fajna sprawa, często ludzie tego nie doceniają, jak bardzo fajne jest wsparcie kogoś innego – w tym momencie możemy razem się ogarnąć, razem próbować nauczyć się tego systemu i zarządzania czasem. To po prostu działa.

**Tak jest. Wspaniale spisuje się na przykład projekt Zakupy: w komentarzu pojawia się chmurka – klikasz, a tam lista zakupów od żony: „Kochanie, to jest to, co chciałabym, żebyś kupił” [śmiech].**

Ja teraz przyjechałem tutaj i właśnie w tej chwili jestem w tej fazie, że czekam na zadanie od mojej żony, że zostanie mi oddelegowane kupienie kilku rzeczy.

**Słuchajcie, jeśli po naszej rozmowie zaczynacie mieć wrażenie, że jesteśmy trochę odjechani, faktycznie tacy zafascynowani tą metodologią – powiem Wam jedno: jeżeli naprawdę zagłębicie się w *Getting Things Done* albo połączycie to – dla mnie najlepsze są dwie rzeczy: *Getting Things Done* plus *One Thing*, które też pomaga bardzo fajnie sobie zdecydować i spriorytetyzować pewne rzeczy – ale nie poprzestaniecie na przeczytaniu książki, bo znam wiele osób: „O, przeczytałem już 30 książek o zarządzaniu czasem” – to nie działa. Nie trzeba czytać 30, nie trzeba ciągle czytać i szukać nowych pomysłów – trzeba wreszcie zacząć pewne rzeczy po prostu wdrażać w swoje życie: najpierw jedną rzecz, drugą, trzecią, wyrobić sobie konkretne nawyki – wtedy przychodzą rezultaty.**

Tak, nawet nie trzeba czytać książki – jeśli ktoś wybitnie nie ma czasu, to właśnie są kursy: mój darmowy kurs, inne kursy on-line i wystarczy kilka krótkich lekcji video, żeby człowiek od razu zrozumiał, o co chodzi – i próbować, wprowadzać w życie – od razu *action*.

**Świetnie kojarzymy cię, jeżeli chodzi o Nozbe. Powiedz jeszcze o tych dwóch obszarach twojej aktywności, czyli o „Productive! Magazine” i o blogu – gdzie można to znaleźć, poczytać te twoje porady i nie tylko zresztą twoje, bo piszą tam też inni autorzy, prawda?**

Tak, mamy „Productive! Magazine” – to magazyn o produktywności, kwartalnik – mamy wersję amerykańską, hiszpańską, holenderską, ale też polską. W ostatnim wydaniu jest wywiad z Panią Swojego Czasu, tak że bardzo polecam – niesamowita osoba i też świetnie zorganizowana i można się od niej dużo nauczyć. Są tam też różne artykuły innych osób. „Productive! Magazine” jest darmowym magazynem.

**Gdzie możemy go znaleźć?**



[Productivemag.pl](http://Productivemag.pl) albo po prostu „Productive! Magazine” poszukać w App Store albo w Google Play – to darmowe aplikacje. To już któreś wydanie, więc można zobaczyć stare wydania – są ciągle aktualne, bo treść w „Productive! Magazine” jest ponadczasowa – polecam. Zrobiłem to między innymi po to, żeby mieć pretekst, żeby z takimi fajnymi osobami porozmawiać i się od nich jak najwięcej dowiedzieć, bo ciągle też się tego uczę, wiadomo: nigdy nie jest dużo tej wiedzy – a druga sprawa: żeby móc to przekazać innym i zainspirować.

Oprócz tego mam swojego bloga – tak jak moje nazwisko, tylko bez polskich znaków: [sliwinski.com](http://sliwinski.com), i tam piszę o prowadzeniu mojej firmy, o tym, jak pracujemy na odległość, jak w Nozbe działamy bez biura, i w przyszłym roku będę chciał wydać książkę na temat pracy bez biura i o produktywności w pracy skądkolwiek.

**O, to świetnie, będziemy mieli kolejny pretekst do dobrej rozmowy.**

Bardzo chętnie.

**Michale, bardzo serdecznie dziękuję ci za czas, za to, że zechciałeś również moim słuchaczom przekazać tyle wartościowej wiedzy i przede wszystkim tej energii. Słuchajcie, ten gość to po prostu petarda: rozmawiam z nim od dwóch godzin – bo zaczęliśmy jeszcze przed nagraniem – i naprawdę, powiem Wam, że ten *drive*, który Michał w sobie ma, jest dla mnie najlepszym dowodem, że te wszystkie rzeczy, o których pisze, po prostu działają w praktyce. Jeszcze raz serdecznie dziękuję, Michał.**

Marcin, wielkie, wielkie dzięki. Super, dzięki za wyróżnienie.

**A z Wami pożegnam się oczywiście w zakończeniu podcastu.**

Powiem Wam, że niesamowity gość z tego Michała – taki bardzo pozytywnie zakręcony, inspirujący, pełen energii człowiek i naprawdę bardzo się cieszę, że mogłem go poznać.

Chciałem Wam jeszcze na koniec powiedzieć pewną sprawę: żeby naprawdę skorzystać z jakiegoś narzędzia albo metody, trzeba je dobrze poznać. Ja sam popełniałem kiedyś dużo prostych błędów: czytałem, że coś jest fajne, skuteczne, obejrzałem to, a potem wracałem do starych nawyków. Po przeczytaniu jednej rzeczy: *Getting Things Done* i po poznaniu Nozbe powiedziałem sobie: „Kurczę, tam jest odpowiedź i dokładnie rozwiązania, których szukam”, dlatego nie odpuszczę, dopóki nie wdrożę tego w swoje życie, bo taki system, który pomoże mi skutecznie działać, jest po prostu niezbędny.

To trwało kilka tygodni – codziennie świadomie poświęcałem czas na to, żeby się w tym wyspecjalizować – i doprowadziłem stopniowo do sytuacji, w której po pierwsze: dokładnie rozumiałem, na czym polega GTD i zasada jednej rzeczy, po drugie: zapisałem sobie, co będę robił w ramach jednej rzeczy w kolejnych miesiącach, potem

wyrzuciłem ze swoich notatek, kajetów i przede wszystkim z głowy wszystkie, absolutnie wszystkie sprawy, zadania, pomysły i zapisałem je w Nozbe. To trwało długo – zajęło mi całutki weekend – ale dzięki temu uporządkowałem wszystkie dokumenty i poczułem ogromny spokój. Później posegregowałem to elegancko w formie projektów, wprowadziłem nawyk przeglądu tygodniowego i teraz po prostu wybieram sobie z tej całej listy te rzeczy, które w danym tygodniu chcę zrobić. Efekt? Niebo a ziemia. Słuchajcie: w mojej głowie całkowity spokój – wiem, że wszystko jest tam, gdzie powinno być – nie tylko ważne zadania, ale i drobiazgi typu: coś miałem kupić w sklepie z narzędziami – co to było? Zaglądam do Nozbe do projektu Zakupy – jest na liście. Jaki był tytuł książki, którą chciałem przeczytać? Odpalam projekt Książki do przeczytania w Nozbe i tam już czeka na mnie zdjęcie tej książki, które kiedyś zrobiłem.

To bardzo fajnie, skutecznie działa i naprawdę pomaga nie tylko się zorganizować, ale też daje takie poczucie, które w *Getting Things Done* określa się stwierdzeniem: umysł jak woda. Kiedy pracuję nad jakąś rzeczą, nie muszę o niczym pamiętać, bo wiem, że to jest na zewnątrz, w sprawnie działającym systemie.

Dlatego jeżeli czujesz, że warto coś zmienić w swoim sposobie wykorzystania czasu, jeżeli chcesz więcej wycisnąć z życia i robić więcej rzeczy ważnych, to bardzo polecam Ci te trzy rzeczy – tylko musisz je skutecznie wdrożyć – musisz się tego naprawdę nauczyć i zamienić w działanie. Nie wracaj do starych przyzwyczajień i nawyków, bo wiesz, że one nie działają. Pamiętaj na pewno powiedzenie przypisywane Einsteinowi, że „ciągłe robienie tych samych rzeczy i oczekiwanie innych rezultatów to definicja szaleństwa”.

Mam nadzieję, że ten podcast pomoże Wam świetnie się zorganizować, więcej wycisnąć z czasu, dzięki temu więcej zarabiać i poprawić stan swoich finansów.

Dobrze, to tyle na dziś. Życzę Wam wspaniałych, pogodnych, spędzonych z ukochanymi osobami świąt Wielkiej Nocy. Pozdrawiam Was bardzo, bardzo serdecznie. Trzymajcie się, cześć!